№ 26. Kraków 2 Lutego — Sroda. Rok 1859.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na dziennik „Czas“

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	20	rocznie	zła. 24
półrocznie	[illegible]	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cen. 25

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zła. 30	rocznie	zła. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą.
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½.
Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Ekspedycyi „Czasu“.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nie przyjmują się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Przedpłata dwumiesięczna

na **Luty** i **Marzec** wmiejscu 4 zł. a. pocztą 4 zł. 50 c. w. a. Pragnący nabyć zarazem numera *Czasu* ze stycznia r. b. zechcą nadesłać całą przedpłatę kwartalną.

Administracya dziennika „Czas“.

Od Redakcyi.

Z numerem dzisiejszym pp. Abonenci dziennika **Czas z Dodatkiem**, odbiorą zeszyt styczniowy **Dodatku miesięcznego**, zawierający następujące przedmioty:

I. O stosunkach dyplomatycznych dworu moskiewskiego z litewskim w drugiéj połowie XV wieku, z *Dziennika rosyjskiego.*
II. Gerwinus i historya dziewiętnastego wieku(III) przez *Michała Słomczewskiego.*
III. Krótki rys czynności wojennych brygady polskiéj 20éj jazdy, w wojnie r. 1813 od epoki przyłączenia jéj do korpusu 1go wielkiej armii (część I.)
IV. Opowiadanie ostatniego torbanisty-żebraka, opisał *Roman Szkarłupka.*
V. Epopeja i Stefan Czarniecki, przez *Lucyana Siemieńskiego.*
VI. Polityka osobista, przez *Maurycego Manna.*
VII. Kronika: z Krakowa — korespondencye: z Poznania — z Berlina — z Paryża — z Londynu — z Rzymu — z Warszawy.
VIII. Gazetka literacka.

Trzy zeszyty **Dodatku miesięcznego** stanowią tom jeden. Zeszyt styczniowy jest zeszytem trzydziestym siódmym roku czwartego, a pierwszym tomu trzynastego.

Zeszyt następny wyjdzie dnia 28 lutego 1859 r. zawsze w objętości zapowiedzianéj przy pierwszém ogłoszeniu, 12 do 15 arkuszy druku.

Kraków 1 lutego.

W numerze niedzielnym podaliśmy pierwszą połowę drugiej części rozprawy „O potrzebie kredytu“ przez p. Ludwika Skrzyńskiego. Otóż druga połowa téj ważnéj pracy.

II. (Dokończenie.)

O potrzebie kredytu rolniczego w kraju naszym.

Jak w każdym innym tak i w przemyśle rolniczym, czyli w zakresie gospodarstwa wiejskiego należy nam nietylko ze stanowiska teoryi w celach naukowych, ale także ze stanowiska praktyki dla uzyskania pewnéj w postępowaniu skazówki, dokładnie oznaczyć i ściśle odróżnić użyte w nim kapitały.

W przemyśle rolniczym w ogólności dzielą się kapitały na *kapitały stałe* i *kapitały obrotowe*, z których pierwsze dwojakiego znowu są rodzaju, t. j. *stałe gruntowe* i *stałe dobytkowe.* Cechą charakterystyczną wszystkich *kapitałów stałych* jest to, iż mogą i powinny nieść dochód i zysk przynosić, niezmieniając ani swojéj natury ani przeznaczenia ekonomicznego i w jednych i tychże samych pozostając rękach.

Kapitały gruntowe i *dobytkowe*, jakkolwiek ogólną cechę *kapitału stałego* za równo na sobie noszą, wielce jednak różnią się od siebie, tak co do funkcyi swoich ekonomicznych, jak i co do wypływającej z tychże prawdopodobnéj wysokości dochodu, a przeto, jak w teoryi tak i w praktyce ściśle odróżnione być winny.

Kapitał obrotowy nietkwi stale w żadnym przedmiocie przemysłu, tylko tém właśnie oznacza się od poprzednich kapitałów, iż zmieniając naturę i przeznaczenie swoje ekonomiczne, przeistaczając się lub też drogą zamiany w inne przechodząc ręce, staje się dochód niosącym i zyskownym i w ten dopiero sposób dopełnia zadania, jakie mu w dziele produkcyi jest wyznaczone. Tak więc grunt i wszelkie na osuszenie, zgłębienie i użyznienie, słowem na udoskonalenie roli t. j. warsztatu rolniczego zrobione nakłady równie też nakłady na budynki gospodarskie i inne z ziemią w mniej więcéj ścisłem i koniecznem połączeniu zostające nakłady stanowią to, co zowiemy *kapitałem stałym gruntowym.*

Nakłady zaś na machiny, narzędzia, bydło robocze, bydło dochód niosące, lecz nie spekulacyjne, krowy, owce i t. p. stanowią to, co zowiemy *kapitałem stałym dobytkowym.*

Fundusze zaś potrzebne na zapłatę robotnika, na utrzymanie własnych sił roboczych, na uzyskanie i przysposobienie płodów, na materyały surowe i wszystkie wydatki fabrykacyi gospodarskiej, nakoniec fundusz potrzebny, aby módz pod najkorzystniejszemi warunkami własne gospodarstwa spieniężyć płody i wyroby, słowem, wszystko co w gospodarstwa wiejskiego zakresie jest jego gotówką, materyałem, towarem i zapasem, stanowi *kapitał obrotowy* i fundusz ruchomy, z którego kapitał ten powstaje i wydziela się.

Określiwszy tak znaczenie pojedynczych kapitałów, zastanówmy się teraz pokrótce nad ich funkcyami ekonomicznemi w gospodarstwie rolnem i nad prawdopodobnemi tychże funkcyj rezultatami.

Kapitał gruntowy przedstawia się nam w gospodarstwie wiejskiem jako pewny obszar gruntu, oraz reprezentowany jest przez zrobione nakłady gruntowe, które poczęści stają się integralną gruntu częścią, nierozłącznie połączając i jakoby wcielając się w niego, po części zaś tak są do niego przywiązane, iż tracą zwykle większą część wartości swojéj, jeżeli się ich od podstawy téj gruntowej odrywa i inne im miejsce lub przeznaczenie naznacza. Z tego wypływa, iż kapitały na nakłady gruntowe użyte z ruchomych stają się nieruchomemi — imobilizują się — a przeto przestają być kapitałami rozrządzalnemi, gdyż nieodwołalnie pozbawione zostają możności pełnienia własną swą siłą innych w produkcyi funkcyj.

Nakłady gruntowe podnoszą a przynajmniej podnieść winny przychód z gruntu o tyle, aby ten i należyty procent i amortyzacyjny odsetek mógł pokryć. Pamiętać bowiem o tem należy, iż z małemi wyjątkami wszystkie nakłady gruntowe częściowo co rok, a po pewnym przeciągu czasu w zupełności wartość swoją tracą, a przeto powinny z dochodu jaki przyniosły, utworzyć w tymże samym czasie fundusz pierwotnéj wartości odpowiedni. Nakłady gruntowe identyfikując się z gruntem, niemogą jednak przynosić w ogólności wyższego dochodu nad ten, który w pewnem miejscu i czasie z gruntu osiągnięty bywa, a przeto u nas wsród teraźniejszych okoliczności, stráciwszy jeden procent na amortyzacyę, nie mogą w przecięciu więcéj jak 5% a najwięcej 6% dać dochodu *) a przypuszczając, iż taki w przecięciu dochód przynieść mogą u nas, przypuszczamy już wiele, gdyż często wszędzie, a tem więcéj u nas, przy braku uzdatnionych wykonawców nie jeden gruntowy nakład należycie nieopłaca się, a nie raz bez żadnéj korzyści cały nawet kapitał pochłania. I to też uwględnić tu należy, iż nakłady na budynki gospodarskie, które do gruntowych policzone być winny, nieprzynoszą, fabryczne wyjąwszy — żadnego wprost dochodu, i właściwie są jakkolwiek koniecznym, czysty dochód jednak zawsze uszczuplającym ciężarem gruntowym. Ciężar zaś ten — który dochód z gruntu opłacać winien, jest w kraju naszym stosunkowo większym tak dla klimatycznych jak i innych ze stosuków krajowych wypływających przyczyn. Tak np. w Anglii niema prawie nigdzie stodół, gdyż wszystko zboże w snopie w stértach jest przechowywane, i to bez straty, gdyż wkrótkim czasie zwykle do połowy zimy bywa machinami wymłacane.

Kapitał stały dobytkowy może wprawdzie przynieść i przynosi też zwykle więcej niż kapitał gruntowy **). Lecz jeżelizważymy, iż to, co w gospodarstwie wiejskiem stanowi kapitał ten tj. machiny, narzędzia, przyrządy, bydło robocze i t. p. z natury swojéj już o wiele prędszemu zużyciu podlega, niż kapitał gruntowy, a u nas z powodu klimatu, trudniejszej mniej wyczyszczonego gruntu uprawy, niedbalstwa służących i w ogólności dla gorszej jakości narzędzi i mniej starannego onych utrzymania o wiele jeszcze prędzéj niż w innych na wyższym stopniu kultury stojących krajach, psuje się i niszczeje, a przeto i większa część przypisanego mu dochodu na prędsze odpowiedniego kapitału umorzenie odłożoną być winna, to śmiało twierdzić możemy, iż i ta część kapitału stałego w przecięciu więcej nad 5% przynieść u nas niemoże; kapitał więc na większą część nakładów dobytkowych użyć się mający powinienby także na 5% być pożyczany, a przez wyższe odsetki w krótszym czasie być spłaconym.

*) Tharr oblicza rentę czyli czynsz z gruntów w przecięciu na 4%.

**) Tharr rachuje, iż nieść powinien 6%.

Kapitał obrotowy użyty w gospodarstwie wiejskiem innéj jest zupełnie natury i siły produkcyjnéj, jak kapitały stałe.

Cechą charakterystyczną kapitału obrotowego i odpowiednich mu nakładów jest *a*) iż wkrótkim czasie zwraca się w całości z mniej więcej wysoką nadwyżką; *b*) iż przy równych zkądinąd okolicznościach wyższy przynosi dochód *) a u nas w gospodarstwie rolnem dochód ten w przecięciu stosunkowo wyższym jest nawet, a to dla tego, iż przedsiębiorstwa potrzebujące znaczniejszego kapitału obrotowego, są jeszcze dla niedostatku tegoż w kraju naszym rzadkie, a przeto ci, co posiadają te kapitały, mogą przy stosownem ich użyciu osiągnąć wyższe monopoliczne poniekąd zyski.

Te dwie naturę kapitału obrotowego znamionujące okoliczności wskazują już nam warunki kredytu, za pomocą którego kapitał ten przemysłowi rolniczemu dostarczony być może.

Kapitał obrotowy, jak w każdym innym, tak i w przemyśle rolniczym jest siłą utrzymującą w ruchu całą maszynę gospodarstwa, środkiem spotęgowania jéj produkcyjności i z produkcyi już dokonanéj, osiągnięcia jak najwyższych w danych okolicznościach zysków. Kapitał obrotowy dostateczny na utrzymanie i najem potrzebnych sił roboczych, umożliwia staranne w należytym czasie gruntu przysposobienie troskliwą każdéj rośliny uprawą, prędki na czasie zbiór plonu, i plonu tego w potrzebie do użytku przygotowanie. Kapitał obrotowy dostateczny na odpowiednią gospodarstwu ilość bydła spekulacyjnego i dobre dochód niosącego utrzymanie, dozwala nam najkorzystniejsze paszy a często i ziarna spieniężenie, a przynosząc tym sposobem nowe zyski zbogaca zarazem i ziemię przez silniejszy i obfitszy nawóz. Podnosi jéj wartość, zwiększa kapitał gruntowy. Kapitał więc obrotowy stosownie użyty nie tylko podnosi produkcyę i zwiększa czysty dochód, ale zarazem bezpośrednio wpływa na podniesienie wartości gruntu przez to, iż pomocnym będąc do przerabiania na miejscu surowych płodów na wyroby fabrykacyi rolniczéj, umożliwia zwracanie ziemi pożywnych sił, które przez ziemiopłodów produkcyę wyciągnięte z niéj zostały. Pośrednio zaś utwarzając przybytek czystego dochodu, otwiera nowe źródło, z którego na nakłady gruntowe może już gospodarstwo śmiało — gdyż z własnéj kieszeni — czerpać w potrzebie zasiłek.

W krajach, gdzie przemysł rolniczy na najwyższym dziś stoi stopniu, jak np. w Anglii lub Belgii, jest też gospodarstwo niemal każde w największe stosunkowo zaopatrzone kapitały obrotowe. W Anglii dzierżawca rzecz swoją znający nieporwie się na dzierżawę, z któréj ma, przypuśćmy 1,000 złr. czynszu płacić, nie mając własnych lub pożyczonych, przynajmniéj 7,000 złr.; a jednak w Anglii, tak z powodu łagodniejszego i jednostajniejszego klimatu, jak i z powodu żywszego handlu i wszelkich wartości obrotu, a przytem także dla lepszego stanu warsztatu rolniczego to jest gruntu zachodzi, ściśle rzecz biorąc, mniejsza stosunkowo

3) Tharr twierdzi, iż przeciętny dochód kapitału obrotowego powinien 12% wynosić.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

DWIE KAPLICE JAGIELLOŃSKIE

W KATEDRZE KRAKOWSKIÉJ

opisał ***Józef Muczkowski*** prof. i bibl. Uniw. Jagiellońskiego.

Kraków — czcionkami Czasu 1859 roku.

Przy wyliczeniu w październik. zeszycie *Dodatku* 1858 zasług i prac naukowych śp. Józefa Muczkowskiego, pobieżnie tylko wspomnianą była jego rozprawa archeologiczna o Dwóch Kaplicach Jagiellońskich, jako należąca do pism niewydanych. Jakoż sumienny ten i niezmordowany badacz przeszłości lubo miał rzecz skończoną i do druku przygotowaną, nieprzestawał robić jeszcze na miejscu sprawdzań i postrzeżeń, aby na dziele swojém doskonałéj dokładności piętno wycisnąć; i przy tém to właśnie zajęciu, nagła śmierć nań przypadła.

Rozprawa ta przeznaczona do Roczników c. k. Tow. Nauk. Krak. wyszła w téj chwili w osobnych studwódziestu odbitkach, ozdobiona czterema tablicami wyobrażającemi najdawniejsze i najwiarogodniejsze wizerunki Władysława Jagiełły i Jadwigi, z których przez porównanie można mieć dokładne wyobrażenie o tym ojcu drogiego dla nas szczepu Jagiellonów.

Czytając tę pracę czysto archeologiczną, śmiało możemy powiedzieć, że mało w tym rodzaju znaleźliśmy rozpraw z równym interesem pisanych, i rzucających tyle światła, mianowicie na dzieje sztuki w 15 wieku; co nas tylko utwierdza w przekonaniu, że strata śp. Muczkowskiego nieprędko nagrodzoną zostanie, przez kogoś, coby do badań archeologicznych przystępował z takim zapasem naukowych wiadomości, z taką trafnością zdrowego sądu niedającego się lada pozorami uwodzić, i wytrwaniem niezrażającém się żadnemi trudnościami. Jego zdolności archeologiczne nigdzie lepszego pola znaleść niemogły, jak w zbadaniu zabytków architektury, rzeźby i malarstwa znajdujących się w dwóch kaplicach Jagiellońskich co tworzą front katedry wawelskiéj; jest to bowiem najwspanialsze muzeum XV wieku, aczkolwiek w połowie zniszczone wandaliczném przerobieniem jednéj kaplicy w smaku salonowego gotycyzmu, a w połowie uszkodzone uświęconém niedbalstwem i lekceważeniem.

Z tych jednak drogich szczątków jakie ocalały, z podań wreszcie krakowskich, a głównie z wizyt biskupich 17go wieku, uzupełnił te kaplice i dał wyobrażenie o ich dawniejszym stanie — słowem, zakreślił niejako plan mogący kiedyś posłużyć do odnowienia, a przynajmniéj do uporządkowania i zrestaurowania jednéj z nich; bo druga, najdawniéjsza, zbudowana przez czwartą żonę Jagiełły Zofię Kijowską, na zawsze stracona.

W kilkokartkowym ustępie wiele ciekawych szczegółów zebrał o malarzach najdawniejszych w Krakowie, którzy ozdabiali komnaty Kazimierza Wielkiego i świątynie pańskie, o rozwinięciu się téj sztuki za Jagiełły i Kazimierza jego syna, wreszcie o rękopisach illuminowanych, które acz w niewielkiéj pozostałe liczbie jednak świadczą na jakim stopniu stała sztuka uprawiana przez znaczną liczbę tak duchownych jak świeckich, że nawet mistrze krakowscy ściągali do siebie uczniów z zagranicy, którym udzielali sztuki illuminowania rękopisów. Umowa X. Bartłomieja altarysty przy kościele Panny Maryi z Siedmiogrodzianinem Jakubem z Bystrzycy, przekonywa, że Kraków musiał słynąć z téj sztuki w 15tym stóleciu. Rzeźba wchodząca tak przeważnie do struktury gotyckiéj, przechowana w tylu cennych zabytkach niewiadomych rzeźbiarzy, szczycąca się imieniem Wita Stosa (a nie Stwosza, jak mylnie chciano czytać na nagrobku Kazimierza) nieposlednie zajmie miejsce w historyi sztuki naszéj, będącéj dla niektórych sędziów przeszłości, bardzo problematyczną. Niedowiarstwo, podsuwane wątpliwości, nieobalą tego pewnika, że skoro mamy jawne dowody wysokiéj kultury u nas w średnich wiekach, skoro wiemy, że Kraków w wieku XIV był ogniskiem północnego handlu, a w następnym wieku kwitnący uniwersytet ściągał z odległych zagranic licznych słuchaczów — skoro te wszystkie skazówki mówią, że Kraków stał na równi z innemi cywilizowanemi miastami zachodniéj Europy, więc nie ma się czemu dziwić jeśli śród publicznéj pomyślności pielęgnował u siebie kwiat cywilizacyi sztukę. Przemysł, handel, swoboda, bezpieczeństwo majątków i osób, a nadewszystko ognisko oświaty w najwyższéj szkole — oto są główne warunki do zaszczepienia i krzewienia sztuk pięknych. Same one wtenczas przybywają jak dobre niebios posłanki, aby upleść ten najwonniejszy wieniec życia, i uwieńczyć nim tych, co nań umieli zasłużyć.

Ani wątpić niemożna, jak nawet porównanie niektórych monogramów i nazwisk naprowadza, że wiele tych rzeźb i malowideł zdobiących nasz panteon wawelski, było dziełem miejscowych kunstmistrzów; dopiero w epoce renesansu, z przybyciem Bony zaczęto sprowadzać Włochów, gdyż swoi malarze i rzeźbiarze trzymający się tradycyi średniowiekowéj, nienadawali się do nowych pojęć i nowego smaku. Co więcéj; możnaby nawet twierdzić, iż z końcem średnich wieków, sztuka właśnie u nas upadła, niepokazując później nic takiego, czémby rywalizować mogła z dziełami mistrzów 15go wieku.

Wróćmy do kaplic będących przedmiotem rozprawy. Są one po obu stronach głównego wchodu do Katedry. Leżąca po lewéj stronie, zbudowana została nakładem czwartéj żony Jagiełły księżniczki kijowskiéj; zaczęta r. 1421, a na dwa lata skończona i poświęcona Świętéj Trójcy i patronce założycielki Świętéj Zofii. Trzy biskupie wizyty w ciągu 17go wieku podają spis ołtarzy, obrazów i nagrobków mieszczących się wewnątrz. Po prawéj stronie od wnijścia był ołtarz z obrazem Ś. Trójcy; zaś w stronie południowéj wznosił się drugi ołtarz — naprzeciw były dwa nagrobki: jeden z piaskowca, pod którym spoczywały zwłoki królowéj Zofii, a drugi Piotra Tylickiego; pierwszy zniknął, drugi do dziś przechowany. Dodajmy do tego, że gdzie dziś naga posadzka, leżały płyty grobowców to spiżowe, to żelazne, to marmurowe; ściany zaś od szczytu sklepienia aż do dołu ozdobne były malowaniem w greckim cerkiewnym stylu. W prawdzie w samym początku 17go wie-

potrzeba kapitału obrotowego, niż u nas. A jak dziś w krajach tych przemysł rolniczy dostatkiem kapitałów obrotowych kwitnie, tak niegdyś — nie dawniéj, jak 100 lat temu— kiedy jeszcze w porównaniu z tem, czem jest teraz, można powiedzieć, że był w kolebce, podnosił się on i rozwijał za pomocą ożywczéj siły kapitału i utwarzał sobie z osiągniętych z niego zysków fundusz coraz większy na nakłady gruntowe.

Wprawdzie nakłady gruntowe są także często koniecznym podniesienia rolnictwa środkiem i przyczyniają się zawsze, jeżeli stosownie są poczynione, do zwiększenia jego produkcyjności, równie też nakłady na inwentarz to jest dobytkowe, jeżeli w miarę rzeczywistéj potrzeby są robione, stanowią także nieodzowny warunek i siłę produkcyi podnoszą, lecz kapitał na te nakłady użyty wtenczas i o tyle tylko wypłacać się i zyski przynosić może, o ile wsparty i ożywiony jest dostateczną kapitału obrotowego siłą; pozbawiony zaś jego pomocy lub niedostatecznie w nią zaopatrzony, kapitał ten odpowiednich już korzyści nieść mocen nie jest i sam z czasem marnieje.

Robić w rolnictwie nakłady gruntowe lub dobytkowe a szczególnie też pierwsze, nie mając na utrzymanie i wyciągnięcie z nich korzyści potrzebnego kapitału obrotowego, jestto to samo, co wystawić warsztat jaki lub fabrykę, a nie mieć za co kupić surowego na wyrób z niéj materyału.

Teorya i doświadczenie naucza nas, szczególnie też w kraju naszym liczne mamy tego przykłady, że wielkie i stósownie nawet wykonane nakłady gruntowe stosunkowo mały tylko, a często nawet żadnego nieprzynoszą dochodu, jeżeli właściciel przez możność lub obawę straty nieuzupełnił zaczętego dzieła, zaopatrując gospodarstwo swoje w dostateczny kapitał obrotowy.

Przeciwnie, zgodnie z teoryą wskazuje nam praktyka i u nas częste przykłady, iż gospodarstwo, stosunkowo małe tylko czyniące nakłady gruntowe i szczupły zawierające w sobie kapitał dobytkowy, skoro dostatecznym zasilone jest kapitałem obrotowym i tego śmiało z trafnym przedmiotu wyborem używa, iż gospodarstwo mówię takie mniéj nakładowe a więcéj przemysłowo-spekulacyjne, stosunkowo bez porównania wyższy niesie czysty dochód.

Kapitał obrotowy stósownie w gospodarstwie użyty nie tylko darzy nas wyższym dochodem, lecz co ważniejsza, wraca się nam w krótkim czasie. A jeżeli nawet w najgorszym wypadku nie przyniesie zysku, ani nawet w całości odebranym być nie może, to i w tém przypuszczeniu część przynajmniéj onego wraca się nam i może na nowo w korzystniejszy sposób być użytą. Przeciwnie nakład gruntowy raz zrobiony, jeżeli nie stosownym się okaże, lub też dla nieprzewidzianych okoliczności pożyteczność jego umniejszy się albo też zniweczoną zostanie, jak to często się zdarza, wyłożonego kapitału już żadną miarą wrócić nam nie może, gdyż kapitał ten częścią spojony z ziemią, a raczéj w niéj utopiony został, lub też jeżeli w budynki był włożony, bez znacznéj straty zrealizowanym już być nie może. Nie można go nawet natenczas przez sprzedaż majątku ziemskiego odzyskać, gdyż dla tego właśnie, iż dochodu nie niesie, nikt go nam przy kupnie nie zwróci.

Należy tu i to na uwagę wziąść, że zyskowne użycie kapitału obrotowego w gospodarstwie rolnem nie jest ani tak trudne ani tyle zawodne, jak stosowne użycie kapitału na nakłady gruntowe. Pochodzi to stąd, iż nakłady gruntowe, aby odpowiednie wydały korzyści, potrzebują być wykonane ze znajomością rzeczy i wszechstronnem wszystkich miejscowych stosunów uwzględnieniem przez ludzi posiadających potrzebne do wykonania ich uzdatnienie fachowe, a na takich ludziach właśnie w kraju naszym zbywa. Nakłady zaś te, przywiązując stale kapitał do pewnego danego mu przeznaczenia i w najpomyślniejszym wypadku wracając się tylko częściowo w dłuższym przeciągu czasu, narażają go przez to samo więcéj na wszystkie z czasem nastać mogące wypadki i zmiany, niż w użyciu obrotowem, gdzie zwrot kapitału w stosunkowo krótkim czasie następuje, a przeto i złe lub dobre szansy, jakie mogą go w producyjnem przedsiębiorstwie spotkać, łatwiéj dadzą się przewidzieć. Łatwiéj np. jest kupić opasowe bydło i prędzéj też obrachować można czy i z jakim mniej więcéj zyskiem będzie mogło po 5 lub 6 miesiącach być sprzedane, niż np. grunt przez drenowanie lub inne roboty ulepszyć i obrachować, o ile nakłady na to wypłacą się i czy w ciągu czasu potrzebnego, aby kapitał w nie włożony spłacił się, nie zajdzie nic takiego, coby na umniejszenie spodziewanego dochodu wpłynąć mogło. Jeden wypadek, jedno np. podwyższenie podatku może już pochłonąć osiągnięty przez nakład wyższy dochód, a wtenczas na prowizyę i umorzenie włożonego kapitału potrzebny fundusz, spada na lat wiele ciężarem na majątek i ku upadkowi nachylić go może.

Zbierzmy i powtórzmy jeszcze raz to, cośmy tu o naturze i funkcyach ekonomicznych kapitałów w gospodarstwie wiejskiem powiedzieli, aby nieporozumień uniknąć i utorować sobie drogę do następnego głównéj kwestyi rozwiązania.

Kapitał na nakłady gruntowe użyty, rozszerza podstawę gospodarstwa wiejskiego, udoskonalając główny jego warsztat, lecz sam ani podnieść ani też zapewnić może produkcyę jego i czysty dochód, gdyż ten przy tym warsztacie tak jak przy każdym innym, od siły roboczéj i materyałów za jéj pomocą uzyskanych zależy.

Kapitał dobytkowy stanowi w gospodarstwie wiejskiem wszystko to, co — bydło dochód niosące wyjąwszyre— prezentuje w nim własną siłę roboczą. Kapitał ten nie będąc tak jak poprzedni z ziemią spojony, niestaje się też tyle nieruchomym i nierozrządzalnym, lecz zawsze na ruchomości i rozrządzalności swojéj traci, gdyż do pewnego stopnia w nadanem tylko sobie przeznaczeniu pożytek nieść może.

Kapitał ten w gospodarstwie jest wprawdzie niezbędnym warunkiem produkcyi, lecz zarazem jest dla niéj ciężarem, gdyż jest kosztem, który ona ponosić i opłacać musi. Każda więc osiągnięta oszczędność w jego użyciu jest dla produkcyi zyskiem, tak jak przy każdym przewozie i środku komunikacyjnym jest zyskiem wszelkie oszczędzenie siły pociągowéj. Kapitał ten podlegając prędszemu zużyciu niż kapitał gruntowy, powinien też stósunkowo większą przynosić korzyść, aby ta obok należytego procentu i wyższy umarzający odsetek dostarczyć mogła.

Kapitał obrotowy w gospodarstwie wiejskiem jest to, jak już powiedzieliśmy, fundusz potrzebny na wszystkie bieżące przedsiębiorstwa wydatki, oraz fundusz zasobowy, przy którym jedynie może gospodarz stać się, iż tak powiem, panem swojego przedsiębiorstwa, niezależnym kierownikiem tak czysto-rolniczéj jak i przemysłowo-spekulacyjnéj jego gałęzi, bez takiego bowiem gospodarstwu odpowiedniego funduszu, uciśniony potrzebą musi gospodarz nieraz korzyść pewną poświęcić naglącéj konieczności i samemu marnować to, co ciężką przysposobił pracą.

Kapitał obrotowy jest ożywczem ciepłem, które silniejsze życie i ruch nadaje całemu gospodarstwa organizmowi. Kapitał ten, szczególnie też teraz, kiedy gospodarstwo nasze w skutek dokonanych zmian społeczno-ekonomicznych wprowadzone zostało na drogę wolnéj pracy i przemysłowości, jest można powiedzieć, alfą i omegą w praktycznem gospodarstwa zadaniu tj. w sztuce wyciągnienia najwyższego czystego dochodu z ziemi bez naruszenia, owszem powiększając produkcyjną jéj siłę a przeto i wartość.

Kapitał obrotowy z natury swojego przeznaczenia niesie dochód zbliżający się wysokością swoją do przeciętnego dochodu, jaki w tymże samym czasie i kraju z innych przedsiębiorstw przemysłowych i spekulacyjnych uzyskiwanym bywa.

Za pomocą to tych trojakiéj natury i przeznaczenia ekonomicznego kapitałów podnosiło i podnosi się we wszech krajach gospodarstwo rolne. Za ich pośrednictwem wzmaga, rozwija i urozmaica się produkcya i czyste rosną z niéj zyski. Gdzie jednak stan kapitałów krajowych lub też błędne i niedostateczne instytucye kredytowe niedozwalają przemysłowi rolniczemu zaopatrywać się w potrzebne mu fundusze, gdzie jak u nas gospodarstwu niedostaje kapitałów, gdyż nie wiele ich jest, a i te, które znajdują się, nieużytecznemi po większéj części są dla produkcyi, gdyż je obawa, nieumiejętność, zła wiara i brak odpowiednich instytucyj kredytowych w produkcyjnym obrocie powstrzymują i na drogę bezkorzystnéj dla kraju spekulacyi sprowadzają lub też w ukryciu trzymają, Tam, przy takiéj niedostateczności przysługujących gospodarstwu kapitałów, należy z dokładnem uwzględnieniem potrzeb w użyciu ich postępować i wprzód te zaspakajać, które prędzéj i najpewniéj bez naruszenia wartości gruntowéj czysty dochód podnieść mogą, a nakłady i ulepszenia gruntowe stopniowo tylko w miarę sił i objawiającéj się koniecznéj potrzeby przedsiębrać. Należy więc użyć nasamprzód rozrządzalnych funduszów na zasilenie gospodarstw w potrzebny im kapitał obrotowy, a potem dopiero według możności podnosić i ulepszać majątek przez zwiększenie dobytkowych i gruntowych nakładów. Regułą zdaniem naszem być powinno, nie uszczuplać bez koniecznéj potrzeby kapitału obrotowego dla dobytkowego, a tem mniéj tych dwóch dla podniesienia gruntowego.

Nie sprowadzać angielskich machin i narzędzi, nie zaprowadzać kosztownych fornalek, kiedy się nie ma jeszcze sił dostatecznych do należytego ich utrzymania i użycia. Nie stawiać na miejsce dawnych choćby złych i niewygodnych, byle do użytku jeszcze zdatnych, nowych budynków, chociażby te miały być i lepsze i trwalsze, kiedy fundusz na nie przeznaczony potrzebny nam jest na dokupno dochód niosącego bydła lub na sił roboczych zwiększenie. Nie powiększać gorzelni, kiedy potrzebnego dla osiągnięcia z niéj możliwych zysków kapitału obrotowego nie mamy. Nie wdawać się w dreny i lokomobile, kiedy i suchym polom należytéj uprawy dać niemożemy, i kiedy jeszcze do słabéj produkcyi wydobycia i przysposobienia, i siła chłopka a w potrzebie bydła naszego dostateczną być może. Nie powiększać obszaru ziemi, kiedy i na téj, którą się posiada, dobrego gospodarstwa zaprowadzić nie jest się w stanie.

Może nam kto zarzuci, iż pisać o kredycie zamierzywszy, rozprawiamy tu o kapitałach i użyciu onych w naszem gospodarstwie. Na to tę dajemy odpowiedź, iż kredyt jest tylko środkiem, za pomocą którego w kapitały zaopatrywać się możemy. Wprzód więc, nim się zastanowimy nad tem, czy, o ile i jakiego kredytu nam potrzeba, i w jaki sposób podnieść i urządzićby go u nas należało, wypada nam zwrócić uwagę na to, o ile i jakich potrzeba nam w gospodarstwie rolnem kapitałów.

Chcąc mówić o zakładach kredytowych, potrzeba wprzód wiedzieć, dla kogo i na co, dla zaspokojenia jakich potrzeb mają być zaprowadzone, tak jak, aby módz pożyteczną machinę wybudować, potrzeba wprzód wiedzieć, jaką robotę i wśród jakich okoliczności ma ją ona wykonywać.

Innych potrzebuje zakładów kredytowych przemysł handlowy i fabryczny, a innych gospodarstwo rolne. Innych kraj obfitujący w kapitały i do obrotu niemi wprawny, a innych kraj ubogi z operacyami kredytowemi mniéj obeznany.

Jeżeli więc za szeroko może rozpisaliśmy się o kapitałach, to niech nam to czytelnik wybaczy przez wzgląd na ważność przedmiotu i potrzebę jasnego stawionéj kwestyi wyłożenia.

Korespondencya Czasu.

Poznań 28 stycznia.

Z wielkiem zajęciem przyjęła publiczność tutejsza pierwszy numer dziennika *Słowo* *) i nie mogło być inaczéj, bacząc na miejsce gdzie to pismo wychodzi i na tę okoliczność, że zaledwie poczęte, już liczy niemal 4,000 prenumeratorów, jak mamy pewne doniesienie; dbającym więc o dobro krajowe, nie może być obojętnem, jakim będzie kierunek pisma, które tak znaczną liczbę czytelników polskich mieć będzie. Powierzchowność pisma pod względem formatu, druku, papieru, ujmująca, prawie wytworna, wielkie dzienniki codzienne europejskie przypominająca; język polski czysty, pełny. Odezwa do czytelników w miejscu artykułu wstępnego, prosta, serdeczna, nie może się nie podobać. O wiadomościach politycznych zawartych w dzienniku, jako po większéj części wyjętych z innych dzienników miejscowych, niema co mówić, będzie też to najmniéj zajmująca strona pisma tego. Felietony dwa poważne treścią i dobrym kierunkiem miłą nam zapowiedzią, że w téj części dziennika czytelnicy znajdą zdrowszy pokarm umysłowy, jak wieczne powiastki i romanse, któremi w feljetonach swych pisma warszawskie tak obficie obdzielały publiczność. Zdaje się że i korespondencye krajowe znaczną zajmą rubrykę; z listów zamieszczonych w 1ym numerze w ogóle zajmujących, nie możemy pominąć poznańskiego. Lekki ton, nie chcąc użyć innego wyrazu, w jakim autor ten mówi o takiéj illustracyi narodowéj, jak August Cieszkowski, o obywatelu pełnym zasług i poświęcenia dla spraw krajowych, Gustawie Potworowskim, smutną zapowiedzią w jak lekki a fałszywy sposób stosunki nasze ocenianemi w *Słowie* będą. Dziwimy się Redakcyi, że w téj formie ustęp o tych dwóch tak wybitnych ludziach przepuściła; nie są to bowiem powiatowe illustracye, którychby wolno było nie znać redakcyi pisma sprawami krajowemi trudniącego się. Jakże innym jest, powagą, treściwością, wytwornością sądu, artykuł w tym samym przedmiocie w nrze 3 jednego z pism zagranicznych. Tam wieje jakby zaściankowa zazdrość chcąca wszystko spychać w dół; tu chęć i dążność podniesienia wszystkiego do najwyższych sfer. By skończyć z *Słowem*, depesza telegraficzna na końcu dziennika zamieszczona jako własna, śmieszną się być wydaje w piśmie dwa razy na tydzień wychodzącem.

Gazeta W. Ks. Poznańskiego pomimo szumnych zapowiedzi, ani formą ani treścią nie zmieniła się od Nowego Roku. Zapowiedź więc nie sprawdziła się. W dziennikach niemieckich uderza ignorowanie rozmyślne *Dziennika Poznańskiego*; często spotykamy w nich rzeczy z pisma tego wyjęte, ale tylko wtenczas, gdy przeszły przez kolumny *Gazety W. Księstwa*, która ma zaszczyt jako źródło być cytowaną.— Smierć hrabiny Waldersee, żony jenerała komenderującego, żywe wzbudziła tu współczucie, aczkolwiek bowiem stosunki nasze towarzyskie, tego są rodzaju, że mało w społeczeństwie naszem znaną była, spotykano ją i ceniono wszędzie, na polu prac i zajęć dobroczynnych, widziano i znano ją jako przyjaciółkę i protektorkę nowych zakładów religijnych tak dobroczynnych jako i edukacyjnych.

Berlin 30 stycznia.

† Deputacye Izby panów i Izby poselskiéj złożyły w dniu wczorajszym księciu Fryderykowi Wilhelmowi życzenia z powodu urodzin syna jego. Podobne życzenia przychodzą drogą telegraficzną z całego kraju, od magistratów, od reprezentacyj miejskich, od różnych korporacyj i towarzystw. Tutaj w pałacu księcia, wyłożone są księgi do zapisywania nazwisk swoich, jedne dla niższych, drugie dla wyższych stanów. Tysiące osób, po-

*) Redakcya „Czasu" dotąd go nie otrzymała.

---

ku, za wizyty Bernarda Maciejowskiego wnętrze téj kaplicy pokrywał już gruby kurz i pajęczyna, i niszcząca wilgoć wdzierająca się przez wybite szyby— ruina wzięła w posiadanie ten zabytek, ale niszcząca ręka wieków, niepogód i opuszczenia, nigdy tak nieniszczy, jak mania nieumiejętnego odnawiania. Jakoż w r. 1844 zabytek ten 15go stulecia przemienił się w elegancką kaplicę— herby i groby królewskie znikły a natomiast jak mówi autor: „rozsiadł się duninowski Łabędź ze świetną Leliwą."

Przejdźmy do drugiéj kaplicy pod wezwaniem Sgo Ducha i Sgo Krzyża, zbudowanéj 1461 przez syna Zofii, króla Kazimierza i żonę jego Elżbietę Austryacką — leży ona po prawéj stronie drzwi wchodowych. Ocalały w niéj malowidła ścienne, ółtarze i nagrobki, ale tylko że ocalały, bo i tu niedbalstwo i nieznajomość i świeża pycha, narobiły nie mało spustoszenia, szczególniéj w niesmacznym stylu, rażące ciężkim ogromem mauzoleum biskupa Sołtyka, zeszpeciło wewnętrzną harmonię kaplicy, zniszczyło cenne greckie malowidła i zdaje się urągać swoją nadętą swadą dwom po bokach stojącym arcydziełom: pomnikowi Jagiełły i Kazimierza jego syna.

Ze stylu kaplicy téj, można sobie wyobrażać, jaki mógł być styl zniszczonéj kaplicy królowéj Zofii; a jest czego żałować, bo kaplica św. Krzyża należy do prawdziwych osobliwości archeologicznych, szczególniéj pod względem malowania na sklepieniu i na ścianach. Wiadomo, że litewski ród panujący przyjął był przez owładnienie ziem ruskich cywilizacyą wschodnią, bizancką, która się tam krzewiła od dawna, równie jak język ruski i wyobrażenia chrześciańskie; wychowany pod tym wpływem Jagiełło, żona jego Zofia, syn Kazimierz lubowali się w stylu malowania bizantyńskim, zwanym po łacinie *mosaico* albo *graeco more*. Sklepienie też na szafirowem tle przedstawia chóry świętych według kanonu liturgii św. Bazylego, a na ścianach widać ustępy z życia Chrystusa Pana i wizerunki świętych. — Ś. p. Muczkowski z największą dokładnością opisał treść tych malowań, poodczytywał cerkiewne napisy, które można było odczytać, i przytoczył osnowę kanonu liturgii św. Bazylego oddanéj pędzlem średniowiecznego malarza. Było to najtrudniejsze zadanie, gdy zważymy wysokość napisów, i nieczytelność ich z powodu kurzu, uszkodzeń i wilgoci — zadanie to— przypłacił życiem.... Inną drogą ozdobą téj kaplicy są dwa ółtarze jeden poświęcony N. Matce Bolesnéj, drugi św. Trójcy. O tym ostatnim powiada autor, że „jego szerokość jest większa niż ściany, przy któréj go osadzono, przez co daléj niż mur o 18 cali na kaplicę jest wysunięty" — to jużby dowodziło, że nie był przeznaczonym do kaplicy św. Krzyża; prędzéj zdaniem mojem, i stósownie do tego co przedstawia, musiał należyć do kaplicy św. Trójcy, zkąd gdy się tamta rujnowała, zapewne przeniesionym został. Niewiadomo dla czego autor rozprawy, nie zwrócił na to uwagi, nastręczającéj się tak łatwo; rok bowiem 1467 na nim znajdujący się, nieprzeciwi się temu domysłowi; ółtarz mógł późniéj być zrobionym lecz zawsze z przeznaczeniem do kaplicy św. Trójcy; zwłaszcza, że na szczycie w arkadach mieszczą się posążki św. Zofii z trzema córkami.

Drugi ółtarz N. Matki Bolesnéj, rzeźbiony jak pierwszy, i jak pierwszy zamykany skrzydlicami, które ozdabiają malowania z pisma św. Szczególniéj ustęp przedstawiający Trzech Króli zajął naszego archeologa, który w jednym z nich najpierwszy dojrzał podobieństwo do Władysława Jagiełły. Było to odkrycie jego własne, ale jak wszystkie odkrycia miało nieskończoną liczbę właścicieli; każdy też co pisał o katedrze wawelskiéj nieomieszkał natrącać o tem podobieństwie w tonie, jakby pierwszy wpadł na ten pomysł. Lecz kiedy jeden i drugi przestawał na prostem powiedzeniu, ś. p. M. zebrał dowody i do swéj rozprawy włączył. Czytelnik może porównać wizerunek Jagiełły z grobowca zdjęty, następnie ze skrzydlic ółtarza, a nakoniec ze starego drzeworytu robionego w 17ym wieku podług bardzo dawnego malowidła. Wizerunek ten, tem więcéj zasługuje na wiarę, że i Długoszowy opis osoby Jagiełły w każdym szczególe zgadza się z rysunkiem.

Dwa nagrobki: Jagiełły i Kazimierza, stojące po obu stronach kaplicy znalazły w ś. p. Muczkowskim jedynego tłumacza symbolicznych godeł, któremi sarkofagi okryte. Każda figurka, każde zwierzątko, każda scena wyjaśnioną została rozumowaniem lub tekstami pisma świętego. Nic dziś niema na tych pomnikach niezrozumiałego lub dwóznacznego, jak się niektórym dwóznacznym archeologom zdawało; prawdziwa umiejętność dociera zawsze do jądra prawdy, i pokazuje że średnie wieki miały wielki rozum, chociaż zdarza się bardzo często niektórym archeologom niemogącym czego zrozumieć, że nie sobie, ale średnim wiekom przypiszą dziwactwo lub ciemnotę.

Pomnik Jagiełły okryty rzeźbami ze wszystkich czterech stron, stoi dziś wsunięty w kąt, tak że dwa boki rzeźb są na teraz stracone. Niegdyś za dobrych czasów, kiedy szanowano pamięć królów i znano się na tém, co piękne i wielkie, stał ten grobowiec na miejscu otwartem, użyczając wspaniałości całéj świątyni. Gdzie indziéj wyniesionoby go na pokaz i na podziw świata, naprawionoby najmniejszą szczerbę; dopełnionoby uszkodzeń w tym samym stylu— słowem, umianoby uszanować dzieło kunsztu i pamiątkę historyczną.

Kto wie, czy ostatnie ś. p. Muczkowskiego słowa nie wyrażały téj saméj myśli, tej pobożnéj chęci, gdy w końcu rozprawy dodał: „Kaplica Jagiellońska i ze względu na jéj starożytność i z uwagi, że się w niéj znajdują dzieła sztuki, że tu są grobowce dwóch pierwszych Jagiellonów — szczególniéj zasługuje, by ją do dawniejszéj przywrócono świetności, a tak uczyniono — godnem miejscem wiecznego tych królów spoczynku." — Koszta téj restauracyi mogą zapewne być wielkie, ale ileż to hojności rozprasza się nie raz na rzeczy próżności lub małego znaczenia! Słusznie więc żeby to co i piękne i znaczące znalazło swego dobrodzieja, zwłaszcza że przykład dał już przed laty ś. p. Antoni Bystrzonowski dziekan kat. krak., który przekazał na odnowienie téj kaplicy summę 10,000 złp.— Drobny to fundusz, lecz i ten wzrasta przez procenta od lat kilkunastu przybywające. Może byłby czas obrócić go naprzód na usunięcie z niéj pomnika Sołtykowskiego, a następnie na stósowne ustawienie i zrestaurowanie nagrobków Jagiełły i Kazimierza; będzie to krok znaczący, i miły cieniom męża, który nam historycznie i archeologicznie wskrzesił świetność tych kaplic.

cząwszy od wyrobnika, ciśnie się do pałacu. Spis będzie podobno liczniejszy, niż w księdze mieszkańców, bo każdy co pisać umie, spieszy się zapisać. Dla zaspokojenia publiczności wydają się codziennie biuletyny o stanie zdrowia księżniczki i jéj syna. Oboje mają się dobrze. Książę Fryderyk Wilhelm zwołał sługi dworu do sypialnego pokoju i pokazał im dziecko, trzymając je sam na ręku. Mówią wszyscy, że jest silne i piękne. Pełno dotąd radości w mieście, przed pałacem księcia gromadzą się od rana do wieczora tłumy ludu, chorągwie powiewają z domów, w teatrach stósowne przedstawienia, w dziennikach różne rozprawy i wiersze. Jeden z tutejszych astronomów stawił nawet horoskop narodzonemu księciu, odkrywszy, że gwiazda „*Friderici honores*“, która w dzień wyjazdu rodziców jego do Berlina 8go lutego z. r. stała w zenicie miasta, znajdowała się w tem samem miejscu d. 27go b. m.

Pod wpływem tego radośnego w całym kraju usposobienia, z którem się łączy zadowolenie z zmian zaszłych w polityce wewnętrznéj, trudno oczekiwać, aby w tegorocznéj legislaturze mogło zajść coś takiego, coby sprawiało rozdźwięk w harmonii publicznéj. Czas posiedzeń sejmowych upłynie na mało ważnych rozprawach. Rząd wstrzyma się od przedłożenia sejmowi takich projektów do praw, któreby mogły rozbić panującą jednomyślność, sejm nie będzie się ich od rządu dopominał. W przyszłéj legislaturze nie ostoi się zapewne ten rodzaj wzajemnego wyrozumienia i zaufania, w którym każda strona strzeże się być powodem do najmniejszéj niechęci. Przyjaźń, która nie świadczy i nie żąda nawzajem od siebie ani usług ani ofiar, i mniema, że sympatya, miłość i wzajemne okazywanie sobie dobrych chęci wystarczą do jéj utrzymania, nie ma nawet w prywatnego życia stosunkach silnego i trwałego gruntu pod sobą. Cóż dopiero w stosunkach życia publicznego, w stosunkach pomiędzy rządzącymi a rządzonymi, którzy ciągle mają nawzajem coś do żądania od siebie, i tylko na wzajemnem żądań tych zaspokojeniu budować mogą zgodę swoją. Obecna jednomyślność reprezentacyi kraju pruskiego i zaufanie jego w rządzie mają w sobie coś patryarchalnego, co przypomina panowanie Fryderyka Wilhelma IIIgo w pierwszych latach po skończonych wojnach francuzkich. Przedstawia się to na zewnątrz bardzo pięknie, i w miarę jak pomiędzy rządem i reprezentacyą kraju szczerość i zasada *suum cuique* panować będą, konstytucyjna ta, abym ją tak nazwał, patryarchalność, mimo sprzeczności w pojęciu, może i dla wewnętrznego stanu i dobra kraju okazać się pożyteczną i zbawienną. Dobrze nawet jest, że usposobienie to wzajemne potrwa czas dłuższy, aby się zatarły wszelkie ślady dawniejszych nieporozumień. Wątpię jednak, aby w obrębie takowego umiarkowanego wyrozumienia rząd i reprezentacya kraju i w przyszłéj legislaturze pozostać mogły. Naród uważa się za pełnoletni i uważa konstytucyę za swoje prawo. Rząd przyznał to prawo i trudno mu będzie utrzymać się na patryarchalnem stanowisku.

Zdaje się, że poselstwa zagraniczne zostały stanowczo w ten sposób obsadzone. Pójdą: do Petersburga p. Bismark, do Paryża p. Pourtalès, do Wiednia p. Werther, do Frankfurtu p. Usedom, do Konstantynopola p. Goltz, do Aten p. Rosenberg, do Brukseli p. Savigny, do Karlsruhe p. Arnim, do Monachium książę Loewenstein-Wertheim, do Kassel p. Kamptz, do Hamburga pan Richthofen.

Londyn 27 stycznia.

SS. Gdyby przyszło wnioskować z tonu dzienników tak francuskich jak angielskich w kwestyi grożącéj wojny, obawy pod tym względem mogłyby się wydać płonne. Zwłaszcza dzienniki angielskie chwytają łakomo to wszystko coby mogło uspokoić zatrwożonych a odstraszyć tych dla których wojna ta może być obojętną lub pożądaną. Jednak dotąd zgodne te usiłowania nieosiągnęły celu i więcéj niż kiedy ludzie tu w wojnę wierzą. Zapewniają tu, że rząd angielski przesłał noty do dworów austryackiego i sardyńskiego, wzywające ich do zdania się w zaszłych nieporozumieniach na kongres europejski. Ta myśl załatwienia wszystkich niesnasków europejskich kongresem, jest ulubionym przedmiotem polityków angielskich i ostateczną ich ucieczką w wszystkich trudnościach. W chęci dogodzenia wszystkim najdziwniejsze przytém zlepiają kombinacye, oczywiście niedotykając istniejących jeszcze zakresów tak hojnego dla Anglii traktatu z r. 1815.

Szczerze i nieszczerze, ale dzienniki koniecznie chcą tu teraz w utrzymanie pokoju wierzyć, lecz nadzwyczajne przygotowania wojenne we Francyi, koncentrowania wojsk cesarskich i sardyńskich nad linią Ticino, z swéj strony mówią i wielka część publiczności widzi w tém nie kwestyę wojny ale czasu. Neutralność Anglii w razie wojny we Włoszech, ma tu wiele stronników, zwłaszcza tak długo jak interes Anglii wyraźnie zagrożony nie będzie. Anglia żadnéj wojny na kontynencie niechce, chociaż każda wojna daleką od jéj brzegów straszną jéj nie jest, ale wojna z morskiem potężnem państwem jak Francya zgubne dla Anglii może pociągnąć skutki. Anglia też pewnie wyczerpie wszelkie środki pierwéj nim dojdzie do téj ostateczności.

Pomimo podniesienia się cen na giełdzie paryzkiéj, niesmak nie opuszcza spekulantów angielskich, którzy w tem usposobieniu giełdy paryzkiéj upatrują tylko popularyzowanie się myśli wojny we Francyi.

P. Gladstone przyjął posadę lorda komisarza wysp Jońskich, ale ją zatrzyma na bardzo krótki czas. Zagai parlament joński 25go t. m. a około początku następnego tygodnia ma być odwołany i zastąpiony przez innego, tak że, chociaż, przyjmując tę posadę przestał być reprezentantem wszechnicy oxfordzkiéj, nie utraci miejsca w Izbie, albowiem przybędzie na czas, aby być napowrót wybranym w Oxford.

Dziwaczny ruch irlandzkich oranżystowskich właścicieli ziemi skończył się bardzo słusznie na niczém. W obliczu niechęci powszechnéj i potępienia ich zamiarów przez wszystko co w kraju zasługuje na poszanowanie, plany te reakcyjne zmalały do pokornéj petycyi do rządu, proszącéj o opiekę dla posiadaczy ziemskich. Wskutek tego ruchu, irlandzcy liberalni członkowie parlamentu, w liczbie 16, wydali deklaracyę w któréj zapewniają, że życie i własność są równie zabezpieczone, sprawiedliwość równie właściwie administrowaną w Irlandyi jak w Anglii, wyrażają się przytém dobitnie przeciw wszelkim surowym środkom i uważają wszelkie tajne stowarzyszenia, bądź to oranżystowskie, jak loże Ribbon lub Phoenix Cluby, jako karygodne i narażające spokój publiczny, nakoniec wyznają swoje przekonanie, że zarówno prawa dla właścicieli ziemi jak dla czynszowników, wymagają spiesznych zmian.

Z Madrytu donoszą o odkryciu tam planu oswobodzenia wygnańców neapolitańskich, za przybyciem ich do Kadyksu. Rząd hiszpański miał przedsięwziąść środki dla zapobieżenia temu. Wiadomość ta nie jest niepodobną, ale potrzebuje potwierdzenia.

Wszystkie dzienniki angielskie napełnione są opisami obchodów setnéj rocznicy śmierci szkockiego chłopa poety Burns. Wszystkie klasy towarzystwa wzięły udział w tych uroczystościach i zarówno w Anglii i Irlandyi jak w Szkocyi oddano świetną cześć pamięci tego popularnego poety. Nadgroda za najlepszy wiersz przy tém narodowym obchodzie, przyznaną była młodéj szkotce zamieszkałéj w Londynie Miss Craig. Konkurujących do téj nadgrody było 621, między temi 190 dam.

Wczoraj obchodzono wielkim obiadem w Albion Hotel siedemdziesiątą pierwszą rocznicę założenia kolonij angielskich w Australii. Przeszło 200 osób zasiadło do stołu, między niemi znajdowali się ministrowie sir E. Bulwer Lytton, sir J. Pakington, lord Carnarvon i kilku członków ciał prawodawczych australskich.

Wiedeń 31 stycznia. Według otrzymanych depesz telegraficznych, N. Pani w towarzystwie siostry swéj królewiczowéj Neapolitańskiéj i księcia Ludwika Bawarskiego przybyła do Lublany dnia wczorajszego wieczór i tam zanocowawszy odjechała dziś rano pociągiem kolei żelaznéj do Tryestu. W Tryeście oczekuje przyjazdu królewiczowéj flotylla neapolitańska, na któréj księżna popłynie do Manfredonii. Towarzyszy jéj książę Ludwik bawarski, tudzież poseł neapolitański w Wiedniu książę Petrulla. Cesarzowa Jmć wróci za parę dni do Wiednia. Arcyksiążęta Wilhelm i Rajner i Arcyks. Marya będą w Neapolu na uroczystościach. Król Ferdynand opuścił już Lecce 27go i nazajutrz miał przybyć do Bari.

— *Kor. Austr.* donosi z Medyolanu z dnia wczorajszego, iż obwieszczeniami zawiadomioną została publiczność, że i w tym karnawale mogą się odbywać zwykłe bale maskowe, a w ostatki wolno jest rzucać „coriandoli“. W uniwersytecie w Pawii podobnie jak i w Padwie niezadługo rozpoczną się odczyty.

Królestwo Polskie.

W *Gazecie Rządowéj* czytamy: „Cesarz zgodnie z wnioskiem księcia Namiestnika Królestwa, dozwolił znajdującym się zagranicą wychodźcom polskim: Konstantemu Gumowskiemu, Franciszkowi Zawadzkiemu, Józefowi Świerczewskiemu, Józefowi Moszczyńskiemu, Franciszkowi Dąbrowskiemu i księdzu Franciszkowi Huzarskiemu, powrócić do Królestwa Polskiego, na zasadach ukazu z d. 15 (27) maja 1856 r.“

— W *Gazecie Rządowéj* czytamy następujący reskrypt: „Do naszego tajnego radcy, członka Rady Państwa, ministra sekretarza stanu Królestwa Polskiego, Józefa Tymowskiego. Długoletnia służba wasza, odznaczająca się niezachwianą wiernością tronowi i ciągła gorliwość w wypełnianiu poruczonych wam obowiązków, zjednały wam prawo do szczególnego naszego zadowolnienia. Dla okazania tego, mianujemy was kawalerem cesarskiego orderu naszego, prawowiernego książęcia Aleksandra Newskiego, którego oznaki przy niniejszem przesyłające się, rozkazujemy wam przywdziać i nosić według przepisu. Pozostajemy z cesarską łaską naszą wam przychylnymi.

W Petersburgu d. 1 (13) stycznia 1859 r.

Aleksander.“

Włochy.

Gaz. Augsb. donosi z Neapolu z 21go, że prócz tych więźniów politycznych, którzy na krótki czas skazani, wolą karę dosiedzieć niż być wywiezionymi, tudzież tych, którym stan zdrowia niedozwala w dalszą udać się podróż, wszyscy inni więźniowie polityczni popłyną do Ameryki. Zdaje się jednakowoż, że król wyda inne jeszcze akta łaski, jakich przed rokiem odmówił był państwom zachodnim. Bar. Nicotera i towarzysze jego zamachu na Ponza i Sapri znajdują się w liczbie wywiezionych do Ameryki. Rząd opatrzył wszystkich wygnańców nietylko w zasiłek na drogę, ale i w środki zarobienia sobie na życie w Ameryce. Prócz tego zbierano dla znakomitszych jak np. dla Poërio składki, które miały wypaść znaczne. Większa część tych więźniów pochodzi jednak z lat 1848 i 1849, a w téj liczbie są urzędnicy, którzy wówczas wykonywali prawo wedle konstytucyi.

Na posiedzeniu senatu w Turynie w d. 25 stycznia, prezydent zdał sprawę z przyjęcia jakiego doznała deputacya senatu u króla, składając mu odpowiedź na mowę tronową. Król zawiadomił deputacyę o zamęściu swéj córki i dodał, że „tym sposobem węzły ścisłych stósunków i politycznego przymierza łączące go z Cesarzem Francuzów, który z taką chlubą piastuje dziedzictwo wielkiéj sławy, silniéj jeszcze i trwaléj skojarzonemi zostaną“. Prezydent złożył przy téj sposobności królowi powinszowania w imieniu senatu i zapewnienie, że senat nieda się nikomu wyprzedzić, gdzie idzie o okazanie czci i przywiązania królowi, który stale i troskliwie zajmuje się dobrem i wielkością ojczyzny; a staranie to obudza nadzieję powszechną, albowiem łączy w sobie dojrzałość rozwagi z wspaniałością zamiarów. Słowa te z ust prezydenta senatu wyszłe, uważają powszechnie za przestrogę daną królowi, aby bez rozwagi nie rzucał się w plany mające ważne cele polityczne, czyli „wspaniałe zamiary“ jak się prezydent wyraził.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 1 lutego. Wczoraj Prezydent krajowy hr. Clam-Martinic, dał pierwszy tegoroczny bal we wspaniałych swoich salonach w Spiskim pałacu. Nie mamy talentu „Kuryera“ w opisywaniu świetności zabaw, wytworności toalet itd. Powiemy przeto tylko, że pod każdym względem bal wczorajszy był godnem następstwem w szeregu balów, jakiemi w roku przeszłym JW. Prezydent ożywiał karnawał krakowski.

— Komitet Domu schronienia dla sierot płci żeńskiéj, zakładu księżny Stanisławowéj Jabłonowskiéj zdał sprawę z obrotu funduszów w ciągu r. 1858. Zadaniem tego zakładu jest wychowywać sieroty na uzdolnione i cnotliwe sługi. W miarę zasobów i ofiar dobroczynnych zakład ten utrzymuje obecnie 20 sierót. Lubo cnota dobroczynności ma u nas obszerne zastósowanie przy tylu miłosiernych instytucyach, przecież każda nowa przybywająca, znajduje swoich opiekunów i dobrodziejów, i zwolna rozszerza zakres swojego wpływu zbawiennego. Dawnemi czasy kiedy każdy cech rzemieślniczy, każde bractwo były zarazem instytucyą dobroczynną, każdy dwór zarazem domem schronienia dla sierót, mniéj było potrzeba oddzielnych zakładów; lecz dziś pojedyncze usiłowania skupiać należy i na drodze assocyacyi wykonywać miłosierdzie. W szeregu imion osób dobroczynnych które znajdujemy wymienione w sprawozdaniu Domu schronienia dla osierociałych dziewcząt, widzimy te same niemal, które napotykamy wszędzie, gdzie idzie o niesienie pomocy nieszczęściu, bo cnota dobroczynności jak każda cnota nieogranicza się do pewnych tylko przypadków i pewnych okoliczności. Żałujemy tylko, że tak mało na zakład ten zwracają uwagi te właśnie osoby, dla których on odwdzięczyć się najsnadniéj może. Mówimy tu o klasie właściwie miejskiéj. Te gospodynie, dla których poczciwa, wierna i bogobojna sługa skarbem być powinna, bo obowiązana łączyć w sobie wszystkie przymioty i uniwersalne zdolności do wszelkich rodzajów posługi i pomocy domowéj — gospodynie te obojętnemi się być zdają względem zakładu, którego zadaniem kształcić i wychowywać wzorowe sługi. Nie obwiniamy ich o niechęć ale o niewiadomość, a możnaby łatwo temu zapobiedz rozesłaniem po domach stósownych odezw, w którychby zwróconą była uwaga na cele zakładu, nietylko pod względem dobroczynności, ale i pożytku. W roku upłynionym zakład o którym, mowa, posiadał oprócz domu własnego, 500 złr. w listach zastawnych jako stały kapitał, a ze składek i jednorazowych ofiar, tudzież balu i loteryi fantowéj, z pracy sierót i różnych innych wpływów zebrał 2112 złr. z czego po opędzeniu wydatków na utrzymanie i kształcenie sierót pozostało oprócz pomienionego kapitału 53 złr. Na rok bieżący zakład liczy tylko na 406 złr. które kilkanaście osób obowiązało się peryodycznie składać, a co do reszty potrzeb swych, ufa, że go przy pomocy Bożéj poczciwi ludzie nie opuszczą.

— W jednym z dzienników amerykańskich stoi następujące ogłoszenie: „Murzyni do wynajęcia. Pięć kobiet i dziewcząt i dwóch chłopców. Między pierwszemi są kucharki i pokojowki. Zgłosić się należy osobiście do podpisanego w poniedziałek i wtorek 27 i 28 grudnia w Mount Vernon, gdzie można obejrzeć murzynów. Mount Vernon 21 grudnia. John A. Washington.“ Ów Washington jest wnukiem stryjecznem tego, którego poczytują za twórcę rzpltéj amerykańskiéj, a Mount Vernon jest nową siedzibą wielkiego Jerzego Washingtona, którą dzisiejszy jego właściciel i spadkobierca chce narodowi jako pamiątkę sprzedać za 200,000 dolarów, tj. ośm lub dziesięć razy tyle ile posiadłość ta warta. Tymczasem ta siedziba washingtońska służy dzisiaj za targowisko niewolników— a właśnie 14 grudnia upłynęło 59 lat od śmierci Jerzego Washingtoma, który testamentem swoim podarował wolność wszystkim niewolnikom swoim.

— Parowiec „Dniepr“ rosyjskiego towarzystwa żeglugi i handlu płynąc z Londynu do Odessy rozbił się pod Dardanelami. W nieszczęściu tem oprócz 1200 beczek towarów, zginęło pięciu majtków parowca „Defiance“ zajętych niesieniem pomocy rozbitkom.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 30 stycznia. W odpowiedzi na artykuł dziennika *Daily News*, ktory twierdził, iż Francya zdoła tylko 130,000 żołnierza wyprowadzić w pole, mówi dzisiejszy *Constitutionnel*: Francya mogłaby do 1go czerwca postawić 672,000 ludzi pod bronią, a z tych 497,000 wyprowadzić do boju. *Constitutionnel* wierzy w utrzymanie pokoju, wszelako dla wielkiego narodu najlepszym środkiem utrzymania pokoju jest pokazanie, że się nie rozbraja.

Paryż 30 stycznia. Dzisiejszy *Monitor* donosi, że wczoraj podpisany został w Turynie kontrakt ślubny księżniczki Klotyldy z ks. Napoleonem.

Londyn 31 stycznia. Rotschild ogłosił właśnie prospekt na nową pożyczkę austryacką na 6 milionów fsterl. po 80 za 100.

Turyn 29 stycznia. Niespokojności zaszłe w tutejszém kolegium Karola Alberta sprowadziły surowe kroki dyscyplinarne. *Operajo* pismo wychodzące w Alessandryi utrzymuje, że przygotowano projekta do prawa podwojenia podatku ziemnego i ograniczenia niektórych swobód konstytucyjnych. Wychodziec pewien w ministeryum wojny urzędujący, zbiegł podobno z 160,000 lirami. Wczoraj podpisano kontrakt ślubny księcia Napoleona z księżniczką Klotyldą. Mówią o odwołaniu posła amerykańskiego. *Opinione* przyznaje, że lord Malmesbury przesłał do Turynu notę odradzając rządowi sardyńskiemu zamysły wojenne. *Gaz. piemontese* zamieszcza wiele adresów i powinszowań odnoszących się do zaślubin córki królewskiéj, a między temi od syndykatu miasta Turyna. Pełno w nich wszystkich przystósowań politycznych.

Korfu 29 stycznia. Odpowiedź parlamentu jońskiego na mowę Gladstona mianą przy jego zagajeniu, jest w duchu unii zredagowaną.

Zgromadzenie związkowe szwajcarskie zostało zamkniętem 29go stycznia. Prezydent Rady narodowéj rzekł w swéj mowie, że Szwajcarya musi przestrzegać swojéj niepodległości, jak zjednoczony i uzbrojony naród, nie obrażając wszelako państw ościennych.

Zdając wczoraj w krótkości sprawę z listów i wiadomości z Carogrodu do 22 t. m. sięgających, wskazaliśmy trzy główniejsze zdarzenia zajmujące w ostatnim tygodniu świat polityczny stambulski: zatwierdzenie Miłosza, odmówienie tego zatwierdzenia hospodarowi mołdawskiemu, nakoniec pogłoska o nowéj zmianie ministeryalnéj, przez którą Mechmet-Kiprisli pasza naczelnik staroturecklej partyi stanąłby na czele gabinetu tureckiego. Otóż wiadomości telegraficzne z Carogrodu z 26go stycznia potwierdzają tę pogłoskę o zmianie ministeryalnéj. Według tych wiadomości, Mechmetowi Kiprisli ofiarowano najprzód posadę posła w Paryżu (którą piastuje Mechmet-Dżemil-bej zostający ciągle w Stambule); lecz propozycyi téj nie przyjął. Następnie rozeszła się pogłoska, iż Mechmet-Kiprisli zostanie wielkim wezyrem i naczelnikiem gabinetu, który ma być złożony w następujący sposób: Fuad-pasza dzisiejszy minister spraw zagranicznych, ministrem skarbu; Mechmet-Dżemil-bej albo Safet-Effendi, ministrem spraw zagranicznych; Mechmet-Ali-pasza lub też Mechmet-Rudżi-pasza, ministrem wojny.

Przedstawiając przed dwoma dniami wpływ na W. Brytanię i jéj politykę powstania indyjskiego dotąd niestłumionego, mówiliśmy, iż powstanie to i jego skutki długo jeszcze zmuszać będą Anglię do zwracania sił swoich do Azyi i krępować będą jéj potęgę w Europie. Wskażemy tu dzisiaj w krótkości to położenie rzeczy w Indyach pod względem wojskowym, pozostawiając szczegółowy opis pod właściwym oddziałem na późniéj gdy więcéj będzie miejsca w dzienniku. Plan teraźniejszéj kampanii wodza angielskiego w królestwie oudzkiem, był (jakto wskazaliśmy w *Czasie* z 30go listopada) spędzić oddziały powstańców po całym kraju rozłożone w północną część królestwa i tam ich zniszczyć lub weprzeć do Nepalu. Wykonanie tego planu niepowiodło się. Wprawdzie kolumny angielskie działające ze wschodu, południa i zachodu dośrodkowo ku północy, rozbiły lub zmusiły do poddania się kilku drobniejszych naczelników indyjskich. Lecz znaczniejsi wodzowie jak Nena-Sahyb, Feroze-Szach, Ali-chan, begum czyli królowa oudzka i t. d., albo stoją jeszcze w znacznych siłach a w mocnych stanowiskach w północnéj części Oudy i Rohilkundu, lub przemknąwszy się między kolumnami angielskiemi pojawili się w tyle armii lorda Clyde, a niektóre ciągną nawet do Indyj środkowych. Parę z tych oddziałów, jak n. p. królowéj oudzkiéj, liczą po 30,000 żołnierzy.

Na drugim teatrze wojny w Indyach środkowych niedopięli także swego zamiaru Anglicy. Wprawdzie pobili dwa razy głównego tam wodza powstańczego, Tantia-Topaya; lecz ten szybszy daleko w ruchach od Anglików, zgromadził napowrót siły i nagłym pochodem wyprzedziwszy ścigający go korpus, wszedł w granice wielkorządztwa bombajskiego, rozszerzył teatr wojny do Guzeratu.

Z powodu tych niepomyślności, dzienniki angielskie ganią i plan lorda Clyde i jego wykonanie. Utrzymują, one iż zabardzo rozdrobnił swą armię i niepotrzebnie rozdzielił ją na wiele kolumn, jakby mógł jedną wielką masą ścigać setne drobne oddziały powstańców krążące w różnych kierunkach. Zarzucają następnie, iż w działaniach kolumn nie było dosyć jedności i szybkości, obok zaś tego czynią zarzut, iż kolumny przymuszone były do robienia długich i forsownych pochodów w których wielkie poniosły straty. Na ten ostatni zarzut można tylko odpowiedzieć, dla czego krytycy nie starali się zrobić Indyj mniéj rozciągłymi a klimat ich mniéj zabójczym dla Europejczyków? Nie w wodzu angielskim leży wina niepomyślności kampanii i przeciągania się wojny, lecz w tém że 100 tysięcy żołnierzy ma pokonać powstanie 100 milionów ludzi rozłożonych na przestrzeni 70,000 mil kw. jeogr.

Antoni [illegible] Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.
(w walucie austryackiéj).

Kraków 31 stycznia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	426	422
Ruble obrączkowe agio.	7	6
Talary pruskie za 150 złr, now.	97	96
Cwancygiery . . . . złr.	—	—
Półimperyały rosyjskie . . . . „	8 45	8 33
Napoleondory 20-fr. . . . . „	8 36	8 24
Dukaty holenderskie ważne. . . . . „	4 93	4 83
„ austryackie . . . . „	4 96	4 86
Listy zastawne galicyjskie z kuponami. . „	83 —	82 —
Obligacye indemn. z kupon. . . . . . . „	80 —	79 —
Pożyczka narodowa z r. 1854. . . . . . „	80 50	79 50
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	98½	98

Wiedeń 31 stycznia. (telegraf.)	azł.	c.
Augsburg 100 złreń.	88	55
Hamburg 100 Marków	78	60
Londyn 10 Ł.	104	10
Paryż 100 franków	41	45
Dukat.	4	95
5% Metaliki.	79	35
4½% „	—	—
4% „	—	
3% „	—	
Losy z r. 1834.	310	—
„ „ 1839.	126	85
„ „ 1854.	—	—
Pożyczka narodowa	80	30
Obligacye indemn. galic.	77	80
Akcye Bankowe	930	—
„ kolei północnéj	1711	—
„ kredytu ruchomego	214	39
„ kolei francusko-austryackiéj . . .	—	—

Lwów 26 stycznia.		
Dukat holenderski.	4 85	4 80
„ austryacki	4 90	4 83
Półimperyał rosyjski.	8 45	8 35
Rubel rosyjski	1 61	1 57
Talar pruski	1 55	1 53
Pięciozłotówka polska	1 21	1 18
Listy zastawne galic. bez kupon. . . .	83 75	83 5
Oblig. indemn. bez kupon.	79 40	78 25
Pożyczka narodowa bez kupon.	81 40	80 40

Warszawa 29 stycznia.		
Półimperyały. . . . . rubli	—	5 32
Obligi skarbowe . . . . „	91 44	—
kupon	—	1 31½
Listy zastawne III okresu . . . . . rubli	14 74	—
kupon	—	— 6⅚

Wrocław 31 stycznia.		
Banknoty austryackie w mon. konw.	101⅞	—
„ „ w mon. nowéj. . . .	96½	—
Polskie bilety bankowe	92$\frac{1}{12}$	—
„ listy zastawne, ...	—	89¾
Poznańskie listy zastawne 4%	—	99¼
„ „ „ 3½%	88¾	—
Oblig. kolei krak.-szlązk.	78¼	—

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 1go lutego. Dowóz zboża z Królestwa Polskiego na granicę, nie powiększa się; szczególniéj też producenci nie spieszą się ze sprzedażą, gdyż ceny obecne zdają im się być zbyt niskie, a przeto czekają podniesienia się ich później. Osobliwie pszenicy nie było dotąd nigdy na tyle, aby można z tego dowozu przekonać się, że szlachta chce wypróżniać zapasy nagromadzone od nowych zbiorów. Spekulanci zbożowi w Królestwie Polskiem nie widzą dla siebie żadnych zysków w zakupowaniu i sprowadzaniu tutaj pszenicy. Jedynie żyto i owies znajdują dobry odbyt i łatwy, a ceny na granicy jeden złp. wyżéj lub niżéj trzymają się mniéj więcéj równo. Pszenica, któréj mało zwieziono, i ceny były niskie, odchodziła w ziarnie średniem dobrem po 27, 28, 29 złp.. piękne, sucho zebrane ziarno 30, 30½, 31½ złp. Żyto w znacznych partyach sprzedawane, lecz ceny chwiały się; w ogóle po 17½, 18, 18⅓, 18⅔ złp., piękniejsze 19 do 19⅓ złp. Owies poszukiwany, dobrze odchodzi i ceny trzymają się stale, w ogóle 12, 12½, 13; piękny, dworski po 14 i 14½ złp. Jęczmień, którego bardzo mało zwieziono, wcale nie odchodził. Na targu krakowskim dzisiaj, bardzo słaby ruch w zbożu się objawiał. W miejscu nic sprzedać nie można było, tylko nieco pięknéj pszenicy sprzedano bardzo tanio do Bilska, a żyta trochę do Chrzanowa. Pszenicę płacono (165—166 f. wied.) 3·75, 3·90, 4 zł. Żyto 2·30, 2 51, 2·62. Jęczmień i owies zupełnie nie kupowane. Z powodu braku pokupu w miejscu wiele zboża pozostało niesprzedanego. Koniczyna lepiéj idzie za granicą, a zaczyna się i tutaj nieco więcéj ruchu w tym artykule handlowym; zawsze tu jednak idą tylko małe partye na kilka korcy ograniczające się. Obecnie płacą czerwoną 46, 47, 48 złot. szczególne piękne ziarno na 175 funtów, płacą 49, 50 zł. wal. austr. Biała poszukiwana, lecz jéj dotąd nie ma.

Gdańsk 29 stycznia. Powietrze wiosenne ciepłe, niekiedy przeplatane deszczem. Wiatr południowo-zachodni. Siewy w okolicy dotąd pięknie stoją i nic nie ucierpiały jeszcze.

Pomiędzy Świnem a Chełmnem utworzyła się prawie katarakta z lodów i Wisła do 7' przybrała. Około Torunia rzeka już wolniejsza z lodów i jeśli ten stan powietrza dłużéj potrwa, to żegluga byłaby możebną.

W Anglii niezwykłe na obecną porę roku ciepło. Pszenica na targi po większéj części w wilgotnéj przychodzi kondycyi; na podobne ziarno mało kto reflektuje, sucha po dawniejszych odchodziła cenach. Na pszenicę zagraniczną nie było pytania; ceny więc nominalnie też same się utrzymały.

Szkockie i irlandzkie targi zaopatrywały się tylko w potrzeby konsumcyi; lecz ta dziś jest wielką gdyż zarobek dla robotnika łatwy, więc też i znaczniejsze masy zbóż się spożywają.

Francya dozwalając wolnego exportu do września, bo ufną jest w obfitość swych zbiorów i nagromadzonych zapasów. Ceny małéj tylko ulegają fluktuacyi.

W Holandyi i Belgii na targach nieco było lepiéj, w Hamburgu bez odmiany.

Na naszéj giełdzie obrót interesów był ograniczony, gdyż ani zewnętrzne wiadomości, ani też gatunek pszenicy nie był zachęcającym do robienia tranzakcyi. Na pszenicę wyrosłą ceny były więcéj uciśnione jak w przeszłym tygodniu. Przeszło z rąk do rąk w ciągu tygodnia 145 łasztów pszenicy, 65 żyta, 22 jęczmienia, 3½ grochu.

Płacono za łaszt wagi holl.		Guld. prus.	korzec warszawski złp.	gr.	złp.	gr
Pszenica . .	od 125 do 130	od 345 do 460	25	28	34	17
	— 131 — 134	— 470 — 500	35	10	37	18
Żyto . . .	— — — 130	— 312 — 315	23	12	23	20
Jęczmień .	— 106 — 115	— 264 — 288	19	22	21	20
Groch . . .	— — — —	— 468 — 480	35	6	36	3

Spirytus 96° Trall. 15⅙ tal. beczka.

Kurs zamian: Londyn 199¾.— Amsterdam —.— Hamburg —. — Paryż —. Warszawa —.

Alexander Makowski et Comp.

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* i *Warszawy* 7 rano; 3. 45 popołud. — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 7. 15 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Mysłowic* do *Krakowa* 6. 15 rano; 1. 15 popoł.

z *Szczakowy* do *Mysłowic* 4. 40 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 4 rano; 9 rano.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 popołud.; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 25 w nocy; 10. 20 rano; 3. 10 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór; = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 6. 15 rano, 3. popołudniu, 9. 45 wieczór = z *Wieliczki* 6. 45 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 1. 20 w nocy, 12. 10 w poł., 3. 10 popołud.

Przyjechali od 31 stycznia do 1 lutego.

HOTEL POLLERA. Wiszniewski Feliks ob. z Częstochowy. Jawornicki Eustachy ob. z Granicy. Deskur Stanisław ob. z Polski. Białobrzeski Stan. ob. Kawęcina. Wolski Kajetan ob. ze Spytkowic. Dąmbski Wład. ob. z Wojnicza. Roger Juliusz kup. z Biały.

Wyjechali: Werdan Konst., Braunn Fryd. kup, do Lwowa. Cohn Maurycy kupiec do Mysłowic. Wielopolski Józef wł. dóbr do Polski. Deskur Stan. ob. do Czarowa. Białobrzeski Stan. ob. do Kawęcina. Wolski Kajetan ob. do Spytkowic. Dąmbski Wład. ob. do Wojnicza. Kochalski Wilhelm ob. do Krasiczyna.

HOTEL SASKI. Jan Geramb ck. nadw. radca z Wieliczki. Wład. Polaszek aptekarz z Oświęcima. Józef Mars ob. z Limanowy. Ludw. Bayer wł. dóbr z Polski.

Wyjechali: Józef Derych dz dóbr. do Polski. Jan Geramb ck. nadw. radca do Wieliczki.

HOTEL ROSYJSKI. Tytus Winnicki pryw. ze Lwowa. Kamil Angerer por. z Myślenic. Franciszek Ciesielski prywatny z Tarnowa.

Wyjechali: Kamil Angerer por. do Myślenic. Franc. Ciesielski pryw. do Wiednia. Emanuel Gontschald kup. do Prus.

HOTEL DREZDEŃSKI. Marya bar. Benstowa z córkami z Tarnowa. Anna i Stefania hrabianki Leśniowskie, Karol hr. Rommerskirch oficer armii, Herman bar. Reichlin rotmistrz z pułku ułanów z Ryglic. Wanda Skrzyńska ob. z Dembicy. Wiktorya Jezierska ob. z Wawrzeńczyc.

Wyjechali: Józef Louis ob. do Dobieszowic. Władysław Jędrzejowicz wł. dóbr do Galicyi.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
31	6	328'' 87	+ 4'6	81	połud.-zachod. słaby	pogoda			
	10	329 57	— 1 7	93	„ „	pochmurno			
1	2	329 91	0 7	98	zachodni „	„		+ 1'1	+ 5' 0

W Drukarni „CZASU.“

Za rządzcę Drukarni, *Stanisław Gralichowski.*